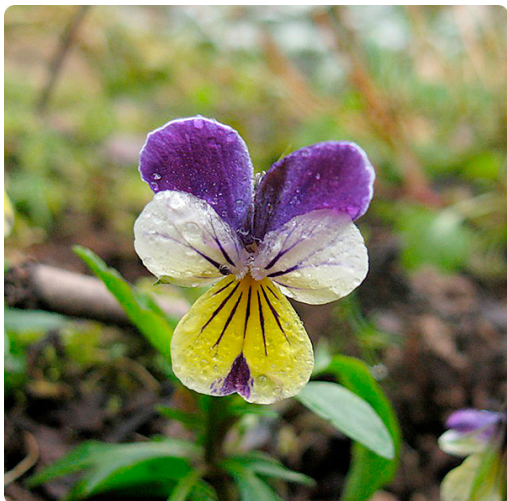




Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma (1 Kor 13, 4-7). Minęła zima. Miejscami pozostawał jeszcze leżeć śnieg, a spośród młodej trawy zaczęły pojawiać się pierwsze kwiaty. Obok małego przebiśniegu pojawił się mały zalążek. Z każdym dniem rósł on co raz wyżej, póki nie został pięknym fioletowym kwiatem. To był fiołek. Obudziwszy się, otworzył swoje płatki i zaczął ze zdziwieniem i zachwytem się oglądać. Najpierw zobaczył delikatnie-błękitne niebo z białymi obłokami. Potem długo patrzył na ciepłe jasne słońce, które pieściło swoimi promieniami wszystkie gałęzie drzew. I nagle obok siebie fiołek zauważył cudowny biały kwiatusek.

†

- Jak masz na imię? – zapytał swego sąsiada.

Przebiśnieg powrócił swoje płatki. Zobaczył fiołka i był zdziwiony jego pięknnością.

- Przebiśnieg – odpowiedział, - jesteś taki piękny, zostań moim przyjacielem!

- Chętnie! – zgodził się Fiołek. Od tej chwili zostały one nierozłącznymi przyjaciółmi.

Każdy dzień był dla nich radosny i szczęśliwy. Przebiśnieg i fiołek często opowiadały sobie różne historyjki, lubiły razem pić krople deszczu i długo oddychały ciepłym wiosennym powietrzem. W nocy, kiedy było zimno, przebiśnieg nakrywał fiołka trawką, pragnąc ogrzać go

swoimi listkami. A fiołek obdarzał przyjaciela swoim delikatnym zapachem.

Lecz pewnego poranku, kiedy słońce nie zdążyło jeszcze wzejść i obudzić kwiaty, wydarzyła się nieprzyjemna historia. Fiołek obudził się z powodu niezrozumiałego hałasu. Obok przebiśniegu zobaczył dużą łakomą gąsienicę, która po woli przesuwiała się do jego liści, aby je zjeść.

- Cóż mam robić? – zastanawiał się fiołek. Nie wiedząc, jak pomóc swemu przyjacielowi, bardzo się niepokoił.

Nagle, się ucieszył, nachylił do gąsienicy i szybko wyciągnął do niej swoje listki. Bardzo go bolało, ale fiołek cierpiał. Nawet i nie próbował odchylić płatki, a marzył tylko o tym, aby gąsienica szybciej się najadła i nie dotykała jego przyjaciela.

Kiedy przebiśnieg się obudził, gąsienicy już nie było. Powrócił się do fiołka i nagle ze strachem zobaczył, że brakuje mu dwóch fioletowych płatków, a wszystkie jego liście są na wpół zjedzone.

- Jakież jesteś brzydki, na pewno jesteś chory – zaszeleścił przebiśnieg. – Nie chcę więcej z tobą się przyjaźnić. Nie zwracał więcej uwagi na fiołka i próbował szybciej zapomnieć o nim.

Fiołek nic nie odpowiedział. Spojrzawszy na resztki swoich liści, rzewnie zapłakał. Dziwnie, ale fiołek, wcale się nie obraził na swego przyjaciela. On, jak dotychczas, był najlepszym na świecie przyjacielem.

- Niechaj lepiej on nie wie, co się wydarzyło – myślał fiołek, - dlaczego będę psuł mu humor swoim wyglądem.

Od tej chwili fiołek starał się rosnąć obok i nie przypominać o sobie. Tylko z trawy w milczeniu spoglądała na swego kochanego przyjaciela. Za każdym razem, kiedy przebiśnieg powracał się w jego stronę, fiołek, aby nie przestraszyć go, szybciej się pochylał i chował wśród trawy.

Pewnego razu na łące pojawiła się mała dziewczynka zbierająca kwiaty. Przebiśnieg i pozostałe kwiaty zaczęły się od niej chować w trawie i przytulać do ziemi. Nie chował się tylko jeden fiołek. Przeciwnie, mocno wyciągał się w górę i jak można szerzej otwierał swoje ostatnie płatki, zakrywając sobą swego przyjaciela.

- Nie zrywaj mego przyjaciela – z całych sił szeleścił fiołek, - zerwij lepiej mnie.

Dziewczynka, śpiewając piosenkę, minęła je. Wszystkie kwiaty ponownie wyciągnęły się do słońca, a fiołek natychmiast się schował przed przebiśniegiem i znowuż został niezauważalny.

Po kilku dniach do przebiśniegu przyleciał piękny motylek, usiadł obok kwiatuszka i opowiedział mu swoją historyjkę.

- Łatam i poszukuję pewnego fiołka, aby poprosić go o przebaczenie – powiedział motylek. – Kiedy byłem jeszcze gąsienicą, ten fiołek dla swego przyjaciela ofiarował swe liście i nimi nakarmił mnie. Czy nie spotykałeś, przebiśniegu, fiołka z obgryzionymi listkami i bez dwóch płatków?

Dopiero wówczas fiołek zrozumiał, że to właśnie on oddał swe liście i swoje piękno po to, aby uratować go przed gąsienicą.

- Ja znam tego fiołka, jest obok i chowa się w trawie – radośnie wykrzyknął przebiśnieg.

Zawołał fiołka, lecz on nie wyrzwał z trawy. Przebiśnieg zawołał go raz jeszcze, ale on się nie odzywał. Zaleciawszy w trawę, motylek zobaczył leżącego na ziemi, wyschłego fiołka prawie bez płatków. Pomóc mu nie było już możliwości.

Kilka dni płakał przebiśnieg. Wielki ciężar leżał mu na sercu, i jeszcze długo męczyło go poczucie winy. Pewnego razu przebiśnieg poczuł, że ktoś go delikatnie głaska i uspokaja. Obejrzał się i zobaczył obok siebie piękną ważkę z fioletowymi skrzydłami. Poznał w niej fiołka.

- Nie płacz, wcale na ciebie się nie obrażam – powiedziała ważka. – Widzisz, znowu żyję. Bądź moim przyjacielem.

Odtąd liczne kwiaty dziwiły się niezwyklej ważce z fioletowymi skrzydłami, która dlaczegoś nigdzie nie odlatywała od najzwyklejszego białego przebiśniegu.

Trawinki naśmiewały się z dziwacznej ważki, która nawet w upał się nie chowała, jak wszyscy, w cień, a troskliwie wachlowała swoimi cudownymi fioletowymi skrzydłami.

Gdy wiatr usłyszał tę historię, rozgniewał się na trawę, która znęcała się nad ważką i przebiśniegiem. Kiedy przelatywał nad trawą, przygniótł ją troszeczkę i wyszeptał:

- Cicho bądź, bezduszna, cicho! Oni się kochają. Tylko prawdziwa miłość jest zdolna do takiej ofiary.